

KABAŁA ŻYWA
DRZEWO ŻYCIA
TOM II
DZIESIĘĆ SEFIROT

**Od Korony do Królestwa – dziesięć sposobów
Boskiego objawienia i ludzkiej odpowiedzi**

Martin Novak

Spis treści

ELEMENTY WSTĘPNE

Nota o miejscu tomu w trylogii
Nota o źródłach i warstwach tradycji
Jak czytać dziesięć sefirot
Zasada transliteracji

PROLOG

Jeden dar, dziesięć sposobów odpowiedzi

CZĘŚĆ I. PRÓG OBJAWIENIA

Keter, Chochma, Bina oraz ekskurs o Da'at

Rozdział 1. Keter – korona ponad poznaniem

- 1.1. Korona, która nie jest głową
- 1.2. Wola przed treścią
- 1.3. Ayin i granica mówienia
- 1.4. Od korony do błysku

Rozdział 2. Chochma – błysk mądrości

- 2.1. Punkt przed zdaniem
- 2.2. Obfitość bez formy
- 2.3. Mądrość nie jest informacją
- 2.4. Błysk potrzebuje domu

Rozdział 3. Bina – rozumienie, które nadaje formę

- 3.1. Rozwinąć to, co było punktem
- 3.2. Rozróżnienie i miara
- 3.3. Matka jako obraz pojemności
- 3.4. Kiedy rozumienie staje się zamknięciem

EKSKURS

Da'at – wiedza, która pojawia się i znika

CZĘŚĆ II. DAR, MIARA I SERCE

Chesed, Gewura, Tiferet

Rozdział 4. Chesed – dar, który się otwiera

- 4.1. Ruch otwierającej się dłoni
- 4.2. Abraham i pamięć gościnności
- 4.3. Dar, który zalewa
- 4.4. Chesed potrzebuje Gewury

Rozdział 5. Gewura – świętość granicy

- 5.1. Lewa ręka i siła zatrzymania
- 5.2. Din – sąd jako miara
- 5.3. Izaak i obraz powściągnięcia
- 5.4. Granica, która zapomina o miłości

Rozdział 6. Tiferet – piękno żywej zgodności

- 6.1. Piękno, które wynika z relacji
- 6.2. Miłosierdzie i prawda
- 6.3. Jakub i język środka
- 6.4. Centrum, które przekazuje dalej

CZĘŚĆ III. DROGA KU OBECNOŚCI

Necach, Hod, Jesod, Malchut

Rozdział 7. Necach – siła trwania

- 7.1. Zwycięstwo nad rozpadem kierunku
- 7.2. Czas, rytm i ponawianie
- 7.3. Gdy trwanie staje się przymusem
- 7.4. Necach potrzebuje Hod

Rozdział 8. Hod – blask uznania i ustąpienia

- 8.1. Uznanie tego, co jest
- 8.2. Język, forma i dziękczynienie
- 8.3. Gdy ustąpienie staje się rezygnacją
- 8.4. Hod potrzebuje Necach

Rozdział 9. Jesod – tajemnica więzi

- 9.1. Fundament i kanał
- 9.2. Przymierze, intymność i odpowiedzialność
- 9.3. To, co przechodzi przez więź
- 9.4. Kanał potrzebuje odbiorcy

Rozdział 10. Malchut – królestwo, które przyjmuje

- 10.1. Królestwo, które nie jest własnością
- 10.2. Przyjęcie, które nadaje obecność
- 10.3. Świat działania jako próba przepływu
- 10.4. Odpowiedź Malchut

ZAKOŃCZENIE TOMU II

Żadna sefira nie pozostaje sama

MATERIAŁY KOŃCOWE TOMU II

Słownik fundamentów
Chronologia pojęcia i diagramu
Podstawowy diagram używany w trylogii
Dalsza droga czytelnicza

Nota o miejscu tomu w trylogii

Tom pierwszy tej trylogii prowadził do miejsca, w którym można było po raz pierwszy spojrzeć na sefirot nie jak na dziesięć oddzielnych punktów, lecz jak na różnicowanie jednego przepływu. Wprowadził język Ein Sof, światła, naczyń, miary, kanału i relacji. Pokazał również, że pojęcie dziesięciu sefirot jest wcześniejsze niż najbardziej rozpoznawalne diagramy Drzewa Życia, a sama mapa nie jest dosłownym obrazem Boga ani schematem kosmicznej maszyny. Był to język konieczny, lecz jeszcze ogólny. Pozwalał zapytać, jak dar może wyjść ze źródła, zostać przyjęty, uformowany i przekazany, nie wyjaśniał jednak osobno wszystkich sposobów, w jakie ten ruch się dokonuje.

Tom drugi zwalnia ten przepływ i zatrzymuje uwagę przy dziesięciu sefirot. Nie rozbiera jednak Drzewa na dziesięć niezależnych części. Każda sefira będzie przedstawiana jako węzeł relacji: coś otrzymuje, coś przemienia, coś ogranicza, równoważy albo przekazuje dalej. Keter nie istnieje w tej opowieści bez Chochmy, Chochma bez Biny, Chesed bez Gewury, Jesod bez Malchut. Znaczenie pojedynczej sefiry ujawnia się nie tylko w jej nazwie i symbolice, lecz także w tym, skąd przychodzi do niej przepływ, co się z nim w niej wydarza i ku czemu zostaje skierowany.

Droga tego tomu prowadzi od Korony do Królestwa, lecz nie jest zejściem od tego, co doskonałe, ku temu, co niższe i mniej wartościowe. Jest drogą od zamiaru, który nie przyjął jeszcze określonej postaci, ku obecności, która może zostać przyjęta w świetle i wyrażona w czynie. Dlatego Malchut nie będzie zakończeniem w znaczeniu porzucenia źródła. Stanie się próbą całej drogi. Dopiero w Królestwie można zobaczyć, czy światło stało się dobrem możliwym do przyjęcia, czy hojność zachowała miarę, czy siła nie zamieniła się w przemoc, czy więź rzeczywiście doprowadziła do spotkania.

Trzeci tom przejmie Drzewo już nie jako szereg nazw, lecz jako żywy układ. Rozwinie znaczenie kolumn, triad, kierunków ruchu, czterech światów oraz relacji między Malchut a Szechiną.

Dopiero tam pełniej zobaczymy, jak sefirot działają razem i jak można przejść od poznania mapy do odpowiedzialnej refleksji. Na razie pozostajemy blisko dziesięciu imion. Będziemy się uczyć nie tylko tego, co oznaczają, lecz przede wszystkim tego, jak każda z nich odpowiada na to, co otrzymuje.

Prolog tomu II

Jeden dar, dziesięć sposobów odpowiedzi

Wyobraźmy sobie dar, który jeszcze nie ma kształtu przedmiotu, zdania ani czynu. Nie został zapakowany, nazwany ani skierowany do określonej osoby. Jest raczej możliwością dobra, które pragnie się udzielić, lecz nie weszło jeszcze w granice świata. Nie można go zważyć ani wskazać miejsca, z którego nadchodzi. Wiemy jedynie, że gdyby nie było w nim ruchu ku drugiemu, pozostałby całkowicie ukryty. Dar zaczyna być darem dopiero wtedy, gdy może zostać przekazany, a przekazanie rozpoczyna drogę, podczas której to, co pochodzi ze źródła, musi spotkać się ze zdolnością przyjęcia.

Najłatwiej byłoby pomyśleć, że doskonały dar powinien dotrzeć do odbiorcy w niezmienionej postaci. Każda przemiana wydawałaby się wtedy stratą, osłabieniem albo odejściem od pierwotnej pełni. Lecz to, co niezmierzone, nie może zostać przyjęte bez miary. To, co nie ma jeszcze formy, nie może wejść w relację z tym, co istnieje w określonym miejscu i czasie. Światło, które nie spotyka żadnej granicy, nie odsłania przedmiotów, lecz odbiera możliwość widzenia. Woda pozbawiona brzegu nie nawadnia pola, lecz je zalewa. Słowo, które nie przyjmuje brzmienia, nie może zostać usłyszane. Dar potrzebuje więc przemiany nie dlatego, że jest niedoskonały, lecz dlatego, że pragnie dotrzeć do kogoś innego niż on sam.

Najpierw potrzebuje kierunku. Nie jest to jeszcze plan ani obraz przyszłego skutku. To ledwie zwrócenie się ku objawieniu, pierwszeństwo pragnienia, aby dobro nie pozostało zamknięte w swoim źródle. Kierunek nie mówi jeszcze, co dokładnie ma się wydarzyć. Ustanawia jednak relację między ukryciem a możliwością ujawnienia. Bez niego nie byłoby drogi, ponieważ nic nie skłaniałoby pełni, by stała się początkiem przepływu.

Następnie potrzebny jest błysk. To, co dotąd pozostawało poza obrazem, pojawia się jak pierwsze rozjaśnienie ciemności. Nie ma jeszcze granic, szczegółów ani nazw. Jest nagłe rozpoznanie możliwości, która przed chwilą nie mogła zostać pomyślana. Błysk nie jest jednak gotowym dziełem. Może zgasnąć tak szybko, jak się pojawił. Może olśnić, lecz nie zbudować. Może otworzyć tysiąc dróg, nie wskazując żadnej, którą rzeczywiście można przejść.

Dlatego dar potrzebuje formy. To, co przyszło jako niepodzielna możliwość, musi zostać rozróżnione, rozwinięte i pomieszczone. Forma nie jest więzieniem nałożonym na żywy impuls. Jest przestrzenią, w której impuls może stać się zrozumiałą. Wyznacza kontury, rozpoznaje związki, odróżnia jedno od drugiego i pozwala, aby początek nie pozostał jedynie chwilowym zachwytem. Dar, który przyjmuje formę, nie przestaje pochodzić ze źródła. Zaczyna natomiast przygotowywać się do spotkania ze światem.

Między błyskiem a formą pojawia się również tajemnica połączenia. Nie wystarczy zobaczyć i nie wystarczy rozumieć. To, co zostało zobaczone, musi wejść w żywą więź z tym, kto widzi. Wiedza nie jest tutaj dodatkowym przedmiotem postawionym obok pozostałych. Jest przejściem, przez które możliwość zaczyna należeć do drogi. Bez tego przejścia nawet najjaśniejszy wgląd może pozostać oddzielony od życia, a najlepiej rozwinięta forma może nie dotknąć człowieka, który ją stworzył.

Gdy dar przekracza próg objawienia, potrzebuje hojności. Musi naprawdę wyjść ku drugiemu. Sam kierunek, błysk i forma nie wystarczają, jeżeli nic nie zostaje udzielone. Hojność otwiera przestrzeń, poszerza ją i pozwala, aby dobro nie było zatrzymywane wyłącznie dla tego, kto je posiada. W jej ruchu jest zaufanie, że pełnia nie musi bronić się przed każdym ubytkiem. Jest gotowość podania wody, chleba, czasu, słowa i obecności. Jest wyjście poza obliczenie, które pyta wyłącznie o własny zysk.

Lecz hojność bez miary może zniszczyć to, co pragnęła ocalić. Dar potrzebuje więc granicy. Potrzebuje zdolności powiedzenia: tyle można teraz przekazać, taka forma jest możliwa, tutaj należy się zatrzymać, tego odbiorca nie potrafi jeszcze przyjąć. Miara nie jest zaprzeczeniem dobra. Chroni dobro przed przemianą w zalew, nacisk albo władzę ukrytą pod postacią pomocy. Pozwala odróżnić dawanie od narzucania, troskę od zawłaszczania i siłę od przemocy. Dzięki niej dar nie rozprasza się bez końca i nie niszczy naczynia, do którego miał dotrzeć.

Hojność i miara nie mogą jednak pozostać naprzeciw siebie jak dwie nieprzejezdne racje. Potrzebują miejsca spotkania, w którym żadna z nich nie zostanie usunięta. Dar musi odnaleźć serce: nie sentymentalność, lecz zdolność zachowania prawdy obu stron relacji. Serce nie wybiera mechanicznego środka między nadmiarem a niedostatkiem. Pyta, jaka forma dobra jest właściwa dla tego spotkania, w tej chwili i wobec tej osoby. Czasem odpowiedzią będzie otwarcie dłoni, czasem odmowa, czasem cierpliwe pozostanie, a czasem wycofanie się, które nie porzuca drugiego, lecz przywraca mu odpowiedzialność.

To pojednanie nie kończy drogi. Dar, nawet właściwie uformowany i odmierzony, musi przetrwać czas. Potrzebuje trwania, ponieważ świat nie odpowiada natychmiast na każdy dobry początek. To, co ma stać się obecnością, przechodzi przez opóźnienie, opór, powtórzenie i zmęczenie. Niektóre rzeczy trzeba ponowić. Inne trzeba podtrzymywać, kiedy przestają przynosić szybkie potwierdzenie. Trwanie chroni dar przed porzuceniem tylko dlatego, że pierwszy zachwyt minął. Nie jest ślepym uporem. Jest wiernością drodze, która nadal ma sens, choć nie daje jeszcze widzialnego skutku.

Trwanie potrzebuje języka. Dar, którego nie można nazwać, wyrazić ani uznać, może pozostać niezrozumiany nawet wtedy, gdy dotarł bardzo blisko. Język nie jest jedynie ozdobą wcześniejszego ruchu. Pozwala nadać mu postać możliwą do usłyszenia przez drugiego. Uczy również pokory, ponieważ każde słowo odsłania coś i jednocześnie przyznaje, że nie obejmuje całości.

Wyrażenie nie polega więc na opanowaniu daru przez nazwę. Polega na znalezieniu formy, która nie udaje pełni, lecz wiernie przekazuje to, co może zostać przekazane.

Samo słowo również nie wystarcza. Dar potrzebuje więzi. Musi istnieć droga między tym, kto przekazuje, a tym, kto przyjmuje. Więż nie jest pustym kanałem, przez który rzeczy przechodzą bez zmiany. Ma własną jakość. Może być wierna albo zawodna, otwarta albo zablokowana, odpowiedzialna albo wykorzystująca. To w niej wcześniejsze możliwości stają się konkretnym przekazem. To, co było kierunkiem, błyskiem, formą, hojnością, miarą, pojednaniem, trwaniem i słowem, zostaje skupione w ruchu ku rzeczywistemu odbiorcy.

Na końcu potrzebne jest przyjęcie. Bez niego dar nie osiąga obecności. Może być doskonały w zamiarze, olśniewający w pierwszym rozbłysku, pięknie uformowany i przekazany z największą starannością, lecz nadal nie stanie się częścią świata, dopóki ktoś nie otworzy dla niego miejsca. Przyjęcie nie jest biernością. Odbiorca musi rozpoznać dar, pomieścić go, odpowiedzieć na niego i włączyć go w rzeczywistość. To, co zostało otrzymane, zaczyna wtedy należeć do życia. Może zostać wypowiedziane, ucieleśnione, użyte, przekazane dalej albo odrzucone. Dopiero odpowiedź ukazuje, czym naprawdę stał się pierwotny zamiar.

W tej drodze dar nie przestaje być jednym darem, choć nieustannie zmienia sposób obecności. Jego jedność nie polega na zachowaniu jednej niezmiennej postaci. Polega na ciągłości relacji. Każdy etap otrzymuje coś od wcześniejszego, odpowiada na to i przekazuje dalej. Nic nie jest wyłącznie początkiem ani wyłącznie skutkiem. To, co dla jednego miejsca jest darem, dla następnego staje się zadaniem. To, co zostało przyjęte jako możliwość, musi zostać oddane jako forma. To, co przyszło jako hojność, potrzebuje odpowiedzi miary. To, co stało się słowem, czeka jeszcze na więź i odbiorcę.

Tak będziemy w tej książce czytać dziesięć sefirot. Nie jako dziesięć przedmiotów zawieszonych w niewidzialnej przestrzeni i nie jako dziesięć typów ludzi. Nie będziemy szukać jednej sefiry, która miałaby określać naszą osobowość, los albo duchowy poziom.

Nie będziemy również próbować „aktywować” kolejnych punktów, aby zdobyć wpływ na wydarzenia. Sefira nie jest przyciskiem uruchamiającym ukrytą moc. Jest sposobem rozpoznawania relacji: tego, co zostaje otrzymane, jak zostaje uformowane, czego potrzebuje jako korekty i ku komu zostaje przekazane.

Pierwsza część tomu zatrzyma się na progu objawienia. Będziemy zbliżać się do miejsca, w którym ukryty początek przyjmuje kierunek, pojawia się jako błysk i zostaje rozwinięty w formę. Spotkamy Keter, Chochmę i Binę, a pomiędzy światem rozumienia i dalszym ruchem zatrzymamy się przy Da’at. Nie po to, aby dodać jedenasty element do dziesięciu, lecz aby zapytać o przejście między poznaniem a związaniem się z tym, co poznane.

Druga część poprowadzi dar ku relacji między otwarciem i granicą. Chesed, Gewura i Tiferet nie zostaną przedstawione jako trzy odizolowane cnoty. Ukażą dramat dawania, odmierzania i pojednania. Hojność będzie potrzebowała korekty, granica będzie musiała pamiętać, czemu służy, a serce nie będzie mogło uniknąć odpowiedzialności przez wybór łatwego kompromisu. W tym miejscu dar przestaje być wyłącznie możliwością objawienia. Staje się pytaniem o dobro właściwe dla konkretnej relacji.

Trzecia część podejmie drogę ku obecności. Necach, Hod, Jesod i Malchut pokażą, że nawet prawdziwy dar może nie dotrzeć do świata, jeżeli zabraknie mu trwania, języka, więzi albo zdolności przyjęcia. To tutaj próbie zostanie poddane wszystko, co wydarzyło się wcześniej. Nie wystarczyło mieć dobrego zamiaru. Nie wystarczyło zobaczyć, zrozumieć, otworzyć się i ustanowić miarę. Dar musi jeszcze przejść przez czas, otrzymać wyraz, znaleźć drogę do drugiego i zostać przyjęty w rzeczywistości, która nie jest doskonała ani całkowicie gotowa.

Możemy tę drogę czytać również jako pytanie skierowane do człowieka. Co dzieje się z tym, co otrzymujemy? Czy zatrzymujemy dar w postaci zachwytu, którego nie potrafimy uformować? Czy nadajemy mu granice tak ciasne, że nic żywego nie może przez nie przejść? Czy pomagamy bez pytania o zdolność przyjęcia?

Czy nazywamy miarą lęk przed daniem, a hojnością własną potrzebę bycia potrzebnym? Czy potrafimy wytrwać, kiedy nie otrzymujemy natychmiastowej odpowiedzi? Czy nasz język służy więzi, czy zastępuje rzeczywiste spotkanie? Czy umiemy przyjmować bez zawłaszczania i odpowiadać bez udawania, że sami jesteśmy źródłem tego, co otrzymaliśmy?

Są to pytania współczesnej lektury, nie tajemny test ukryty w dawnych tekstach. Nie mają wskazać, która sefira jest w nas „silna”, a która „zablokowana”. Mają przypomnieć, że każda odpowiedź istnieje w układzie innych odpowiedzi. Hojność nie może naprawić wszystkiego bez miary. Miara nie ocali relacji bez pamięci o darze. Trwanie bez języka może stać się milczącym uporem, a język bez więzi pozostanie pięknym dźwiękiem. Przyjmowanie bez dalszej odpowiedzi zamknie przepływ w ostatnim naczyniu.

Dlatego nie zaczynamy od dziesięciu nazw. Zaczynamy od jednego daru, ponieważ tylko on pozwala zobaczyć, że wszystkie kolejne rozróżnienia należą do jednej drogi. Nazwy będą potrzebne. Pomogą nam zatrzymać uwagę, dostrzec różnice i uniknąć pomieszania funkcji. Lecz każda nazwa stanie się martwa, jeżeli odłączymy ją od tego, co do niej przychodzi i co wychodzi z niej dalej.

Na początku tej drogi nie ma jeszcze gotowego obrazu. Jest jedynie pierwszeństwo czegoś, co przekracza poznanie, a mimo to zwraca się ku objawieniu. Nie możemy zamknąć tego początku w definicji ani umieścić Boga na szczycie diagramu. Możemy jedynie stanąć przy progu i zauważyć, że zanim pojawi się błysk, forma, dar i odpowiedź, musi istnieć ukierunkowanie ku temu, aby ukryte mogło zostać udzielone.

Pierwszą bramą będzie Korona.